

0 niesamowitym przypadku ochroniarza Zanfretty

4 grudnia 2022

Massimo Mazzucco, włoski dziennikarz i bloger napisał dwa tygodnie temu: „Dziś wieczorem na kanale RAI 1 wyemitowano program o UFO. Po raz pierwszy temat ten został potraktowany przez nasz mainstream bez najmniejszej ironii i bez prób gmatwania tematu przy użyciu klasycznej formuły mówienia i niemówienia, najpierw potwierdzania, a potem zaprzeczania”.

Nie, tym razem filtr narracyjny był jednokierunkowy, jednoznaczny: świetny zbiór udokumentowanych faktów historycznych i wywiadów potwierdzających obserwacje – na dodatek z klarownymi interwencjami Mauro Biglino – ze strukturą narracyjną, która pozostawiała bardzo mało miejsca dla tych, którzy chcieliby wątpić w ową niezaprzeczalną dziś rzeczywistość.

Oczywiście nie można sobie wyobrazić, że był to wybór redakcyjny, o którym zdecydowano w murach samej RAI: jest to polecenie, które przychodzi z daleka i które siłą rzeczy musiało pochodzić z Pentagonu. To oni przez 70 lat instruowali wszystkie główne światowe mass-media aby wyśmiewały i bagatelizowały każdy raport o UFO w przeszłości (patrz Panel Robertsona), i to tylko oni mogą być teraz tymi, którzy instruują media aby zamiast tego, traktowały ten temat poważnie.

To, że ludność świata jest przygotowywana do tzw. ujawnienia, jest obecnie oczywiste. Pozostaje tylko niepewność, czy ujawnienie na temat faktycznych wehikułów pozaziemskich nastąpi najpierw, czy też ktoś – po raz kolejny ze strony Pentagonu – będzie chciał wykorzystać tę sytuację do zainscenizowania fałszywej inwazji (patrz Project Blue Beam – https://en.wikipedia.org/wiki/Serge_Monast), w celach kontroli

populacji nie różniących się od tych, które ostatnio zastosowali w przypadku tzw. Covida. Ale my – miejmy nadzieję – będziemy w stanie odróżnić jedno od drugiego.

A teraz o tym, co przydarzyło się strażnikowi Zanfrettcie... Noc była mroźna, a roślinność wzdłuż krawędzi drogi całkowicie zamarznięta z powodu szronu, bardzo częstego podczas zimy w Apeninach Liguryjskich (Włochy północno-zachodnie). Była to noc ze środy na czwartek 6/7 grudnia 1978 roku. Fiat 126 jechał powoli, a reflektory oświetlały wąską drogę, ledwo wystarczającą dla jednego samochodu. Po kilku minutach, prowadzący go strażnik nocny zostawił za sobą Marzano – mały przysiółek miejscowości Torriglia (800 m n.p.m) i skręcił w kierunku wzgórz jeszcze wyższych. Chciał dotrzeć do ostatniej, weekendowej willi, którą była „Casa nostra”, należąca do genueńskiego dentysty Ettore Righi’ego. Był to ostatni budynek przy małej dróżce – która prowadziła dalej w puste góry. Ów strażnik nazywał się Pier Fortunato Zanfretta, miał 26 lat, był żonaty i był ojcem dwójki dzieci.

Sumienność zawiodła go do owej willi, stojącej bardzo na uboczu, gdzie chciał zostawić swoją wizytówkę należącą do Agencji Ochrony Prywatnej Val Bisagno – w której pracował – jako dowód, że skontrolował stan posesji.

Była godzina mniej więcej 23:45 i sprawy nie potoczyły się tak, jak oczekiwał tego ochroniarz. Jako że do owej pory, wieczór był spokojny, Zanfretta sądził, że zakończy swoją zmianę bez kłopotów. Zamiast tego, gdy zbliżał się do posesji, dostrzegł cztery światła wędrujące wokół budynku . Brama ogrodu była otwarta, także drzwi willi. Zaparkował więc swego FIAT-a w pewnej odległości od domu i zadzwonił do centrum operacyjnego: „Kangur z numeru 68, kangur z 68: wchodzę do willi, tam są złodzieje”. Ale z centrum nie było żadnej odpowiedzi. Co więcej, nagle, system elektryczny samochodu przestał działać i jednocześnie zgasły światła w całej dolinie, pogrążając wszystko w ciemnościach. Zachmurzone niebo zasłaniało księżyc.

W owym momencie Zanfretta chwycił za swój rewolwer służbowy i z latarką w lewej ręce wyruszył ostrożnie w kierunku otwartej bramy. Dotarł do willi i z plecami przy jej murze zaczął posuwać się w stronę narożnika. Chciał zaskoczyć złodziei, z wycelowaną w ich stronę bronią. Gdy dotarł do końca ściany, silne pchnięcie od tyłu rzuciło go na ziemię, tak, że upuścił broń i latarkę. Oszołomiony upadł na trawę, ale w popłochu natychmiast odszukał tak broń jak i latarkę, po czym tę ostatnią skierował w kierunku napastnika.

To, co zobaczył, naznaczyło ochroniarza na całe jego życie: według relacji Zanfretty, ujrzał przed sobą dwie bardzo długie nogi zbiegające się w gigantyczny tors, zwieńczony niesamowitą głową, w której błyskały dwa trójkątne, jaskrawożółte oczy. W miejscu, gdzie powinny być usta, znajdowało się coś w rodzaju metalowej siatki, z której biło światło. Po obu stronach głowy umieszczone były elementy, które wydawały się być trzema dużymi kolcami. Na czole widoczne było coś w rodzaju sieci czerwonych żył. Dwa długie ramiona – zakończone dużymi dłońmi – miały palce o zaokrąglonych końcówkach, przypominających przyssawki.

Jak chodzi o wysokość, to przyglądający się Zanfrettce osobnik miał co najmniej trzy metry wzrostu. Całe jej ciało, jak opowie później Zanfretta, wydawało się być pokryte czymś w rodzaju „tłuszczu lub miękkiego kombinezonu o szarej barwie”. Innymi słowy, wyglądało na to, że dziwna istota miała na sobie coś w rodzaju skafandra.

Przerażony do ostateczności ochroniarz zaczął uciekać w stronę samochodu, ze zdumieniem zauważając, że zaczęły funkcjonować jego reflektory. W tym samym czasie dom i ogród zalało bardzo silne światło; Zanfretta odwrócił się i ujrzał masywny, trójkątny kształt oślepiający emitowanym blaskiem. Z rezydencji dr Righi, gigantyczne UFO z potężnym sykiem wznosiło się w niebo. Zanfretta twierdził, że w owym momencie został rażony palącą falą ciepła.

Po dotarciu do samochodu, ochroniarz skontaktował się z centrum operacyjnym swej firmy. Dokładnie o godzinie 24:15 Carlo Toccalino – operator radiowy agencji ochroniarskiej – zeznał, że Zanfretta mówił w sposób chaotyczny i bardzo wzburzony. Toccalino twierdził, że to, co udało mu się wyłowić z niespójnego bełkotu Zanfretty, składało się z opisów dziwacznych istot, niebędących ludźmi. Kiedy Toccalino poprosił swojego towarzysza o opisanie tych, którzy go napadli, szokująca odpowiedź strażnika brzmiała: „Nie, to nie są ludzie, to nie są ludzie... mój Boże, ależ oni są brzydcy!”.

W owym momencie łączność została przerwana w gwałtowny sposób, więc Toccalino wezwał szefa agencji, porucznika Giovanniego Cassibę, mówiąc mu, że Zanfretta przestał odpowiadać. Cassiba – zatroskany zarówno o bezpieczeństwo swojego pracownika, jak i o majątek swojego klienta – bezzwłocznie wysłał patrol, by sprawdzić, co dzieje się z Zanfrettą.

Ze względu na zdradliwe warunki drogowe, wysłany patrol dotarł na miejsce dopiero po godzinie. Około 01:15, dwaj strażnicy nocni, Walter Lauria i Raimondo Mascia, odkryli Zanfrettę leżącego na zamrożonej ziemi przed willą dr Righi’ego. Kiedy Zanfretta zobaczył zbliżających się strażników, poderwał się na nogi i z wybałuszonymi ze strachu oczami wycelował w nich pistolet i latarkę. Lauria i Mascia zrelacjonowali potem, że ów zazwyczaj łagodny i opanowany mężczyzna stał się nieobliczalny i że wydawało im się, że ich nie rozpoznał i że nie zrozumiał ich usilnych próśb o opuszczenie broni. Strażnicy, obawiając się o własne bezpieczeństwo, rzucili się na Zanfrettę i zdołali go rozbroić w porę. Ochroniarze opowiedzieli później, że byli zszokowani, zauważając jak ciepłe i suche było ubranie Zanfretty, pomimo tego, że leżał na zamrożonej ziemi przez godzinę. Wyglądało to tak, jakby pozostawał pod jakimś niewidocznym parasolem.

Tamtej nocy narodziła się jedna z najbardziej kontrowersyjnych, ale i najlepiej udokumentowanych historii w ufologii światowej, czyli „Przypadek Zanfretta”. Wydarzenie to

było tak niepokojące, że natychmiast wysłano tam włoską żandarmerię wojskową – Karabinierów – w celu przeprowadzenia dochodzenia. Jeszcze tej samej nocy znaleźli oni dwa wyraźne ślady na pokrytej szronem trawie – za willą. Te ogromne odciski – które według niektórych przypuszczeń mogły zostać utworzone przez trójkątne podwozie UFO – miały średnicę 3 metrów i kształt podkowy. Wgłębienie w terenie jakie pozostawiły wynosiło około 15 cm. Wojskowi stwierdzili, że w miejscu opisanym przez Zanfrettę, czyli na terenie, na którym wcześniej znajdował się ogródek warzywny, cała ziemia została poruszona, jakby ktoś przejechał po niej jakimś dziwnym sprzętem. Wszystko było w nieładzie, łącznie z drewnianymi palikami, które wyznaczały granice upraw; zostały wyrwane i odrzucone na bok.

Komendant posterunku w Torriglii, Antonio Nucchi – który znał Zanfrettę od wielu lat – stwierdził jednoznacznie, że wierzy w prawdziwość niezwykłych zeznań strażnika. Na pytanie o jego opinię na temat stabilności psychicznej ochroniarza, Nucchi odpowiedział: „Mogę z całą pewnością stwierdzić, że jest on człowiekiem trzeźwo myślącym, któremu nie przychodzą do głowy żadne dziwne fantazje. Kiedy następnego dnia udawaliśmy się na miejsce zdarzenia, prawie że nie chciałem tam pójść – tak bardzo bałem się. Tylko coś wyjątkowego mogło go tak bardzo przestraszyć”.

Kilka dni później Pier Fortunato Zanfretta leżał na skórzanej kanapie doktora Mauro Morettiego – psychoterapeuty i hipnologa klinicznego (posiadającego gabinet przy Via San Sebastiano w Genui), aby ponownie przeżyć owe straszne nocne godziny, które wywołały tak wielkie poruszenie w nim i w całej okolicy.



Pierwsze, co wyszło na jaw, to fakt, że po utracie przytomności w samochodzie przed posesją dr Righi, owe przerażające istoty przeniosły Zanfrettę do gorącego, świetlistego miejsca, gdzie został rozebrany do naga, położony

na metalowym stole i poddany szczegółowym, choć bezbolesnym badaniom klinicznym. Po zakończeniu badań pozwolono mu założyć z powrotem ubranie, po czym został uwolniony. Ochroniarz został także skrupulatnie przesłuchany przez kosmitów. Podczas tej samej sesji Zanfretta powiedział że dziwne istoty pochodzą z «umierającej» planety Titania, która znajduje się w „trzeciej galaktyce”, oraz że „chcą z nami rozmawiać i że wkrótce powrócą tu w większej liczbie”. Należy zauważyć, że „wkrótce” może być pojęciem bardzo względnym w przypadku gatunków pochodzących z innego świata.

„Co pan widzi? Proszę mi opowiedzieć. Jestem tu z panem, więc nic złego nie może się panu stać. Proszę mi powiedzieć, co pan widzi” – zapytał hipnotyzer Zanfrettę w stanie hipnozy.

„Matko Boża! Dlaczego miałbym z pójść z wami? Co chcecie mi zrobić? Co to jest, te wszystkie światła? Nie chcę. Wy nie jesteście ludźmi, odejdźcie! Co mi wkładacie na głowę? Odejdźcie! Nie chcę... Zostawcie mnie w spokoju...” – odpowiedział. „Nie chcę, żebyście wrócili. Nie mogę tego powiedzieć? Tak... Zrobię, co zechcecie... Dajcie mi dowód... Nie uwierzą mi... Ile światła... Odejdźcie! Odejdźcie! Zdejmijcie mi to z głowy. Poczekam aż wrócicie... Jest gorąco. Zdejmijcie mi to coś z głowy... Odejdźcie! Jesteście potworami... Chcę wrócić do domu. Moja latarka...” – kontynuował.

W związku z kontrowersjami, jakie pojawiły się po tym wydarzeniu, niektórzy sugerowali, że hipnoza nie jest wystarczająca do zweryfikowania przebiegu zajęć przeżytych przez strażnika. Postanowiono więc użyć tzw. «serum prawd», czyli pentothalu. Zanfretta przyjął nowe wyzwanie i udał się do Mediolanu, gdzie w Międzynarodowym Centrum Hipnozy Medycznej i Psychologicznej wstrzyknięto mu wspomniany preparat. Sesję poprowadził profesor Marco Marchesan. Nie trzeba dodawać, że również pod wpływem pentothalu ochroniarz nie zrobił nic innego, jak tylko powtórzył wszystko, co powiedział już wcześniej pod wpływem hipnozy.

Relacje Zanfretty nie pozostały odosobnione. W trakcie śledztwa, komendant Nucchi ujawnił, że 52 mieszkańców Torriglii doniosło o dostrzeżeniu przez nich rażącej poświaty emanującej od strony willi dr Righiego – dokładnie w tym samym czasie, jaki podał Zanfretta, kiedy miał obserwować trójkątne UFO wznoszące się w niebo.

Karabinierzy znaleźli także dziwne ślady stóp o długości ponad 50 centymetrów. A gdy zjeżdżali wąską drogą prowadzącą do przełęczy Scoffera, wysiadły obwody elektryczne wszystkich ich samochodów. Dopiero po dotarciu do głównej drogi zaczęły pracować ponownie.

Brygadier Antonio Nucchi, komendant posterunku karabinierów w miejscowości Torriglia jako pierwszy uwierzył Zanfrettcie, gdyż zaledwie kilka miesięcy wcześniej, tj. pod koniec września – gdy o zmierzchu łowił ze znajomym ryby w jeziorze Brugneto – on sam zobaczył duży, świetlisty latający spodek. Zaś jakiś czas później, gdy wracał wieczorem z Genui z żoną i parą przyjaciół, przejeżdżając drogą państwową nr 45, musiał się zatrzymać, ponieważ zaledwie kilkadziesiąt metrów od nich, tuż nad koronami drzew, pojawił się kolejny, duży, świetlisty, latający wehikuł. Cała czwórka mogła się mu dobrze przyglądać. Opisali go w następujący sposób: miał średnicę około trzydziestu metrów; to, co wydawało się być kabiną było wyposażone w kilka świecących okien. Wehikuł obracał się powoli wokół własnej osi, zawsze na tym samym poziomie. Całe zjawisko trwało kilka minut. Zakończyło się tym, że dysk zaczął wirować i z niewiarygodną prędkością zniknął z pola widzenia. Wiele lat później Nucchi opowiadał, że poszedł złożyć meldunek swojemu dowódcy – pułkownikowi, aby poinformować go o tym, co się dzieje w jego stronach, ale oficer poradził mu, aby milczał „dla dobra własnego i swojej rodziny”. Wyznanie to zostało złożone zaprzyjaźnionemu z karabinierem dziennikarzowi, zanim ciężka choroba zabrała brygadiera Nucchiego – jeszcze młodego.

Dokładnie dwadzieścia dni po pierwszym „spotkaniu”, Zanfretta

znikł ponownie, a było to w deszczową i mglistą noc z 27 na 28 grudnia, o godzinie 23:46.

Strażnik zeznał potem, że prowadził swój samochód patrolowy przez tunel Bargagli, w pobliżu przełęczy Scoffera, kiedy nagle stracił kontrolę nad pojazdem. Ogarnięty paniką, natychmiast skontaktował się przez radio z centralą, którą poinformował, że jego samochód jedzie na własną rękę. Gdy wyjechał z tunelu, przerażony Zanfretta desperacko próbował uruchomić hamulce i kierownicę, ale bezskutecznie, ponieważ Fiat nie reagował i kontynuował jazdę przez mżawkę – we mgle – pod górę. Prawdopodobnie zdalnie sterowany samochód – po przejechaniu około 2 kilometrów – w końcu zatrzymał się gwałtownie. W owym momencie, na jego samochód spłynęło białe, gorące światło.

Wtedy, jak opowiadał radiooperator firmy ochroniarskiej, zadzwonił Zanfretta, odzywając się w sposób, który operator określił jako „głos bardzo opanowany”, stwierdzając, że: „Samochód się zatrzymał. Widzę jasne światło. Teraz wysiadam”.

Podobnie jak w przypadku pierwszego incydentu, Zanfretta i jego pojazd zostały odnalezione o godzinie 01:10 przez inną dwójkę ochroniarzy. Pierwszą osobą, która zauważyła Zanfrettę był sierżant Emanuele Travenzoli. Travenzoli stwierdził, że znalazł Zanfrettę w pobliżu drogi i że pomimo trwającej ulewy jego ubranie było ciepłe i suche. Travenzoli zrelacjonował również, że Zanfretta był w stanie szoku: drżał i płakał. Oznajmił: „Oni mówią, że muszę z nimi odjechać. A co z moimi dziećmi? Nie chcę tego... nie chcę”. Po raz kolejny wezwano karabinierów. Po przybyciu na miejsce, wojskowi, ku ich wielkiemu zdumieniu, stwierdzili że pomimo iż Fiat był wystawiony przez dłuższy czas na działanie lodowatej ulewy, dach samochodu był tak gorący, jak ten, który praży się na ostrym słońcu. Oficerowie stwierdzili, że również wewnątrz auta było „gorące jak piekarnik”. Obok pojazdu znaleziono gigantyczne ślady butów, które, zmierzone przez karabinierów, okazały się mieć 50 cm długości i 20 cm szerokości.

Pracodawcy Zanfretty – zaniepokojeni rozgłosem sprawy, jak również stanem zdrowia psychicznego swojego uzbrojonego jakby nie było pracownika – poprosili wybitnego neurologa, dr Giorgio Gianniotiego, o zbadanie ochroniarza. Jego diagnoza brzmiała: „Człowiek jest w stanie szoku, ale jest całkowicie zdrowy”.

30 lipca 1979 roku, w nocy, Zanfretta odbywał patrol na motocyklu w dzielnicy mieszkalnej Quarto w Genui – a więc daleko od bezludnych szczytów Apeninów Liguryjskich – gdy po raz kolejny zniknął. Ponownie jego koledzy z agencji byli pierwszymi, którzy go odnaleźli. Udało im się znaleźć ochroniarza po dwugodzinnych poszukiwaniach na szczycie pobliskiej góry Fasce. Należy podkreślić, że lokalni świadkowie utrzymywali, że nie widzieli strażnika jadącego na motocyklu drogą prowadzącą na szczyt góry.

Regresja hipnotyczna przeprowadzona w Międzynarodowym Centrum Hipnozy Medycznej i Psychologicznej w Mediolanie, gdzie Zanfretta otrzymał zastrzyk z pentothalu wykazała, że strażnik został podniesiony z ziemi do wnętrza statku kosmicznego przy pomocy tajemniczego zielonego światła.

Kolejnym wydarzeniem, o którym warto wspomnieć jest to, które miało miejsce w nocy z 2 na 3 grudnia 1979 roku. Zanfretta zniknął po raz kolejny, więc ponownie dwa samochody patrolowe agencji ochroniarskiej udały się na jego poszukiwania. W każdym samochodzie znajdowało się dwóch ochroniarzy, a patrolem dowodził Giovanni Cassiba. Samochody przejeżdżały w pobliżu miejscowości Fallarosa, około dwóch kilometrów od Marzano, gdy nagle zostały oblane silnym światłem.

Systemy elektryczne przestały działać i silniki zgasły. Czterej przerażeni ochroniarze pośpiesznie wysiedli z samochodów i zobaczyli, że światło płynęło z nieba: z nieruchomej chmury zawieszanej nad nimi rozbłyśły dwa duże reflektory. Cassiba bez wahania wyciągnął swój służbowy rewolwer i wystrzelił cały magazynek w kierunku światła.

Następnie chwycił za broń jednego z kolegów i kontynuował ostrzał. Wszystko to trwało kilka minut. W pewnym momencie światła zgasły, a chmura powoli zaczęła odpływać w dół doliny w kierunku morza. Silniki samochodów znów zaczęły pracować, ale cała czwórka była potwornie wstrząśnięta. Jeden ze strażników, Germano Zanardi, który kilka miesięcy później silnie strauumatyzowany zabije się strzałem w głowę, był tak przerażony, że narobił w spodnie.

Następnego wieczoru Zanfretta poddał się kolejnej hipnozie, podczas której, odtwarzając dialog, jaki miał prowadzić z tajemniczymi „kosmitami”, opowiedział, że pojechali do Hiszpanii, gdzie wystraszyli pewne osoby. Podczas sesji Zanfretta mówił: „Dokąd się udaliście? A co chcieliście robić nad Hiszpanią? Dlaczego? I wszyscy razem? Przecież w ten sposób straszycie ludzi!”.

Szczegół wydaje się nieistotny i przypadkowy, ale rankiem 4 grudnia 1979 roku, włoska agencja prasowa ANSA donosiła: „Guadalajara (Hiszpania) – Hiszpański weterynarz utrzymuje, że niezidentyfikowany obiekt latający (UF0) podążał za nim, gdy znajdował się za kierownicą swojego samochodu na drodze w pobliżu Guadalajary, około pięćdziesięciu kilometrów od Madrytu. (...) Alfredo Sanchez Cuosta – w nocy między ubiegłą sobotą a niedzielą – zauważył UF0, które podążało za jego samochodem, następnie wyprzedziło go, a potem zawisło około piętnastu metrów nad nim. Oślepiiony silną żółtą poświatą wydobywającą się z urządzenia, Sanchez w pewnym momencie stracił kontrolę nad pojazdem i wjechał do rowu”.

Czy był to jedynie przypadek? – A jeśli nie, to skąd Zanfretta wiedział o tym zajściu, biorąc pod uwagę, że kiedy był pod hipnozą nikt jeszcze o tym nie pisał ani nie mówił? – Jest to kolejna z tajemnic towarzyszących tejże niesamowitej historii.

Zdarzało się, że podczas sesji hipnozy Zanfretta zaczynał mówić w nieznanym języku. Taśma z nagraniem trafiła do profesora Umberto Rapallo z Instytutu Glottologii Uniwersytetu

w Genui. Profesor zbadał je, ale nie był w stanie niczego pojąć. Nie potrafił nawet określić, czy faktycznie był to jakiś język.

Sprawa przybrała jeszcze dziwniejszy obrót, gdy w poniedziałek 3 grudnia tego samego roku, około godziny 21:30, Zanfretta wysiadł ze swojego samochodu patrolowego na samoobsługowej stacji benzynowej w pobliżu centrum Genui. Ochroniarz twierdził, że usłyszał jak ktoś wołał do niego z cienia na zewnątrz stacji. Opisał istotę, która do niego mówiła jako wysoką, humanoidalną postać z łysą, „jajowatą” głową, która była ubrana w kraciasty garnitur; na piersi, w miejscu, gdzie powinna znajdować się koszula osobnik miał „płytę ze stali”.

Zanfretta przysięgał, że ton głosu dziwacznej istoty, fizycznie zmusił go do spełnienia polecenia, które wypowiedział następnie. Głos nakazał mu wjechać swoim autem w małą chmurę, która unosiła się tuż nad ziemią. Zanfretta zrobił tak, jak go poinstruowano; opowiedział później, że on i jego samochód patrolowy zostali lewitowani wewnątrz chmury i osadzeni na ogromnym statku kosmicznym, gdzie przerośnięci kosmici pozwolili mu jego zwiedzanie.

Zanfretta utrzymywał, że wewnątrz kolosalnego wehikułu widział wielkie, przezroczyste cylindry wypełnione dziwnym niebieskim płynem. Jeden z cylindrów zawierał „żabokształtne” ciało, które – jak tłumaczyli mu kosmici – było: „Naszym wrogiem z innej planety”. W dwóch innych cylindrach Zanfretta zaobserwował dużą istotę przypominającą ptaka oraz humanoidalną postać, której wygląd opisał jako „jaskiniowca”. Ku swemu przerażeniu, w jeszcze innym cylindrze ochroniarz zauważył również postać przypominającą do złudzenia jego samego. Co istotne, w podwoziu samochodu Zanfretty, zawczasu zostały zamontowane elementy, które w przypadku podniesienia auta w powietrze miały spaść – co faktycznie stwierdzono.

Zanfretta zniknął ponownie 14 lutego 1980 roku, po czym został odnaleziony przez swoich kolegów w stanie szoku i tym razem

cierpiący na lekką hipotermię. Mieszkający w pobliżu wieśniak stwierdził, że na kilka minut przed przybyciem ratowników dostrzegł na niebie ogromną, promieniującą masę.



Mniej więcej w tym czasie, zagadkowe istoty miały przekazać Zanfretcie przezroczystą kulę z czymś, co w środku wydawało się być elektrycznie naładowaną piramidą (pierwotnie, dar miał zostać przekazany amerykańskiemu ufologowi Josefowi Allenowi Hynkowi). Kosmici twierdzili, że użycie owej kuli umożliwiłoby ludziom zrozumienie kim są i do czego służy ich życie. Zanfretta próbował odrzucić dar, stwierdzając, że „miał dość tych wszystkich dziwnych spotkań i chciał jedynie wrócić do swojego normalnego życia”, ale później przyjął go i ukrył w Apeninach Liguryjskich.

Strażnik opowiadał o możliwości skontaktowania się z kosmitami poprzez tzw. portale rozsiane w miejscach, które zazwyczaj odwiedzał (najpierw był to portal w Apeninach Liguryjskich, potem kolejny zmaterializował się na parkingu w jego miejscu pracy).

W sumie, Zanfretta wziął udział w jedenastu epizodach bliskich spotkań trzeciego i czwartego stopnia (IR3/4) z pozaziemskimi istotami żywymi.

Spotkanie z kosmitami z pewnością było to dla Zanfretty doświadczeniem wstrząsającym, które zmieniło jego życie na gorsze (stracił pracę, rozwiódł się, jest dość osamotniony) i pozostawiło ciężkie ślady także na jego organizmie; wystarczy powiedzieć, że w ciągu dwóch lat od pierwszego spotkania z owymi dziwnymi istotami, całkowicie osiwiął.

Pier Fortunato Zanfretta nigdy nie skorzystał z rozgłosu, jaki przyniosły mu spotkania z kosmitami i z pewnością nie wzbogacił się: jest bohaterem mrocznej i traumatycznej historii, która dalej pozostaje niewyjaśniona. Dodajmy na

koniec jeszcze jeden osobliwy szczegół: Pier Fortunato urodził się jako trzynaste dziecko, po tym, jak jego matka urodziła kolejno sześć par bliźniaków.

Źródło: BabylonianEmpire.wordpress.com

Źródłografia

1. https://en.wikipedia.org/wiki/Serge_Monast
2. <https://www.luogocomune.net/32-le-grandi-cospirazioni/6122-gli-ufo-atterrano-su-rai-1>
3. <https://www.rsi.ch/play/tv/storie/video/pier-fortunato-zanfretta-lattesa?urn=urn:rsi:video:13777630>
4. <https://www.rainews.it/tgr/liguria/video/2021/12/lig-Alien-Ufo-caso-Zanfretta-Torriglia-Rewind-e1450a3b-4d8e-42b3-a354-9d8d16b9ef8d.html>
5. https://it.wikipedia.org/wiki/Pier_Fortunato_Zanfretta